W dzisiejszym numerze dodatek „Hacofe".

Nr. 3. Tarnów, dnia 30 marca 1930. Rok I.

TRUMPELDOR

Organ mitbagrim
Org. „HASZOMER HACAIR"

Adres Redakcji:
E. Klapholz Tarnów, Św. Anny 4.

Cena numeru 35 gr.

TREŚĆ:

Dnia 11 adar.

Mija 10 lat od pamiętnej chwili, w której zginęli bohaterowie odradzającego się narodu w Tel-Chaj.

Między innymi zginął również Josejf Trumpeldor.

Po pełnem pracy i poświęcenia życiu — zginął. zginął za ojczyznę, którą tworzył...

Odszedł, on i jego towarzysze... świetlane postacie w długim mroku naszej historji, które „nie szukać chwały, ni składać całopalenia — lecz dla pracy", dla ciężkiej pracy poszli do Erec i zginęli.

Zginął on — bohater. Symbol niezmordowanej pracy. Człowiek, który walczył o przyszłość, o jaśniejszą przyszłość swego znękanego długowiekową tułaczką narodu!

Uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej. Twórca „Hechalucu", a w końcu zwykły robotnik.

Umarł po krótkiem, ale pełnem walk i pracy życiu. Życiem walczył o zrealizowanie idei — idei budowy EREC ISRAEL HAOWEDET — żydowskiej społeczności pracy — sprawiedliwej.

Wszystkiemi siłami — wszelkiemi środkami, pracował dla swego ideału, który umiłował i za który zginął.

Obrońca czci i godności narodu złożył swe życie za nie w ofierze...

Krwią swą uświęcił ziemię, którą orał...

— —



Dla nas „szichwa al szejm Josejf Trumpeldor", jest on wzorem tego typu, który chcemy wykuć w naszej kuźni szomrowej. Bohater Tel-Chaj jest dla nas wzorem człowieka, który w swej skonsolidowanej sile życiowej potrafi przeć naprzód— zdobywać, przeprzeć przez wszystko i z d o b y ć !

Do tego zdolną jest siła życiowa. Twardej i ciężkiej naszej drodze, której koniec przyszłości lepsze jutro, Piękna, Dobra i Prawdy dać ma, pamięć o nim niech przyświeca!

Jego — bohatera, my którzy jeszcze tak maluczcy, bo do małych narazie zdolni rzeczy jesteśmy jako światło wskazujące drogę wybraliśmy. On swojem życiem, którego koroną była śmierć przy Tel-Chaj, wytknął nam drogę i rzekł: „Tędy ku lepszemu Jutru!"

Uczcijmy jego pamięć, bo zaiste prawdziwym był bohaterem!

I powiedzmy sobie dziś, gdy 10-ty rok mija od owej wielkiej chwili:

Nejlejch byikwotaw!... (R.)

Z listów i słów Trumpeldora.

„Nie szablę — lecz pokój wnosimy do Erec: a tylko w drodze wyjątku wolno nam użyć broni". „Wojna jest sama w sobie złą — i złemi są objawy jej towarzyszące." „W pracy poddaje się człowiek ogniowej próbie — przez pracę się człowiek doskonali."

„Chcemy stworzyć kolektywy socjalistyczne — chcemy innym wskazać drogę, którą mają pójść i dojść do zapewnionego materjalnego bytu i pełnego duchowego zadowolenia".

Josejf Trumpeldor — Pionier Narodu.

1880 — 1920.

W tym roku obchodzi ruch chalucowy we wszystkich swoich odcieniach, a wraz z nim cały naród żydowski 10-tą rocznicę bohaterskiej śmierci Josejf Trumpeldora. Twórca ruchu chalucowego pochodził z Rosji, gdzie już jako ochotnik we wojnie rosyjsko-japońskiej okazał przy zdobywaniu Portu Artura niezwykłą odwagę i bohaterstwo tak, że został (Żyd!) nawet oficerem.

Rychło jednak krwawe pogromy w 1905 nauczyły go, że dla narodu żydowskiego niema innej drogi do wyzwolenia się z wiekowej niewoli jak tylko stworzenia sobie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Jego nieznający kompromisów i wahań charakter natychmiast tę myśl zaczął realizować. Z 50 towarzyszami osiedla się w Palestynie, by pracować dla własnego narodowego celu. Wojna światowa zastaje go, organizującego wespół z Włodzimierzem Żabotyńskim legjon żydowski. Nie zraził się niemożliwością walki w tym legjonie, lecz w Rosji doorganizował grupy robotników żydowskich, z którymi wrócił do Palestyny.

W roku 1920 bandy Arabów, podburzone przez pseudo-nacjonalistycznych agitatorów napadają na Żydów, przybyłych wyłącznie w celach pokojowych — odbudowy swej dawnej ojczyzny bez żadnej szkody dla obecnych jego mieszkańców — Arabów. W walkach tych ginie niedaleko Tel Chaj, małej żydowskiej osady robotniczej — Josejf Trumpeldor.

Mało jest ludzi, którzyby tak jak Trumpeldor, wyznawane przez się ideały, realizowali swem osobistem życiem. Tacy ludzie, jako żywe symbole pewnych idei przechodzą do historji i pozostają w wiecznej pamięci narodu czy grupy społecznej, dla której pracowali — Takim człowiekiem jest dla narodu żydowskiego Josejf Trumpeldor. Całe jego życie bez sztucznego patosu i przesady, poświęcone w służbie dla idei powrotu Żydów do „Ziemi Ojców", a sprawiedliwego na niej życia dla wszystkich członków narodu samo powinno być wzorem dla każdego Żyda.

Lecz i taka śmierć, jakiej uległ Trumpeldor — śmierć, przyjęta spokojnie była godnem uwieńczeniem całego dotychczasowego życia. Takie życie i taka śmierć pozyskała dla niego serca najlepszych części młodzieży, zgrupowanej w ruchu chalucowym, którego twórcą był J. Trumpeldor. Jego ideały są również ideałami ruchu chalucowego i **tylko jego.** Pod imię bowiem Wielkiego Zmarłego podszywają się organizacje i związki młodzieży rewizjonistycznej, których ideologja przeczy zupełnie tej, której zwolennikiem był Trumpeldor. Trumpeldor wielokrotnie wyrażał się, że „przychodzimy do Palestyny nie walczyć — lecz pracować, a walczyć tylko w razie konieczności", jakże obcym mu był duch czystej wojskowości jaki panuje w ruchu rewizjonistycznym, któremu obcą jest wszelka dążność do zbliżenia wzajemnego obu narodów.

Trumpeldor pragnął widzieć Palestynę, zbudowaną na zasadach sprawiedliwości społecznej, rewizjonizm jest tego zupełnem zaprzeczeniem. Trumpeldor chciał widzieć w Palestynie odbudowaną ojczyznę narodową, w którejby nie było różnic społecznych, a uważał, że dokonać tego może jedynie **młodzież żydowska**, gotowa ofiarować całe swe życie służbie dla ideału narodowego i społecznego, nie były one bowiem dla niego sprzeczne, lecz dopełniały się wzajemnie. Tym ideałom hołdował Trumpeldor, tym ideałom hołduje też utworzony przez niego ruch chalucowy.

Ic

Maamakim.

W szukaniu najodpowiedniejszej formy naszego życia społecznego w Erec, doszliśmy do kibucu. Nie stworzyliśmy go jako formę z góry przyjętą, do której byśmy chcieli nagiąć treść. forma była tylko wy razem tejże. Nasze życie w org. polegające od najmłodszych lat na współżyciu i współpracy, związało nas przecież węzłem, który niełatwo można rozerwać. Ono stworzyło z nas społeczność, zdolną do wspólnego wysiłku, który przejawia się nietylko jako pewne zjawisko, we właściwej chwili, ale głównie jako proces ciągłego działania, ciągłej twórczości. Wartości, które zdobyliśmy w czasie naszego wychowania, stały się dla nas imperatywem wewnętrznym, one wycisnęłe swe znamię, kształtując całą naszą przyszłość.

Z pośród dwu dróg, jednej drogi postulatów i obowiązków narodowo-społecznych, drugiej — osobistego interesu i wygody życiowej, wybraliśmy tę pierwszą. Znając dobrze motywy i czynniki, mogące decydować o losach żydostwa, zrozumieliśmy, że od siebie zacząć musimy, że swą osobę jako „działającą" na pierwszy plan wysunąć musimy, by stworzyć tem samem podstawę dla przyszłych generacyj. Nie pojęliśmy tego jako ofiary na ołtarzu potrzeb narodu, dalecy byliśmy zawsze od takiej koncepcji. Postawienie „interesu" swej osoby jako takiej na drugi plan, było czemś, co stanowczo inaczej wypaść nie mogło. Owszem, może to byłoby dla nas ofiarą gdybyśmy się na inną drogę zwrócić mieli.

A jednak, prawo natury, stojące w pierwszej mierze na straży dobra jednostki, stawia pewną przegrodę przednią, nawet gdy się chce z niego wyzwolić świadomie i przy wytężeniu swej woli. Rozpoczyna się droga zmagań I nieraz, szybko kończy jednostka swą rolę historyczną, zwątpiwszy w swe siły, rzuca ideały szukając jedynie błogiego spokoju i zaściankowego zadowolenia. Kiedyindziej znowu, pozostaje wierną ideałom swym, lecz słabość natury czy też tragizm sytuacji, tworzą przepaść między myślą a czynem, między pragnieniem a urzeczywistnieniem, zabijając w ten sposób świeżość ducha i skazując zarazem jednostkę, na wieczne własne potępienie. Ten stan, jest w skutkach swych najgorszym. Wreszcie, zwycięzkie wyjście jednostki, w chwili gdy potrafi sobie w głębi uświadomić, że wszystko inne jest tylko słabością chwili, a istotnem to zdolność opanowania siebie i pójście dalej po wytoczonej drodze.

* * *

Człowiek się rozwija i dochodzi wreszcie do okresu, w którym skoncentrował w sobie pełnię sił. Jego bezpośrednim środowiskiem życia i pracy jest

A. D. Gordon.

W ósmą rocznicę zgonu.

Zaszumiał młody eukaliptusowy gaik w Daganji nad modrym i wiecznie o czemś szepcącym Jordanem, gdy w cieniu jego wyrosła szara mogiła. Zaszumiał gaik w Daganji na znak głębokiego smutku, a zarazem wesela. Na znak smutku, gdyż umarł wielki człowiek, Człowiek Pracy, a wesela, gdyż ma zaszczyt swemi konarami jakby całunem nakryć mogiłę, mogiłę w której spoczywają zwłoki tego Człowieka Pracy, zmarłego 24 szwat 5682 roku Aharona Dawida Gordona.

Zgodnie z jego ostatniem życzeniem nie opłakiwaliśmy go przez cały rok. Funkcję naszą objęła głęboka, barwna niby kobierzec i dzika przyroda palestyńska, do której Gordon był przywiązany najgłębszemi węzłami swojej duszy żydowskiej. — Wznosiły się w przestworza smutne hymny żałobne przyrody, opłakiwającej Gordona, który w swem „prostem sercu żydowskiem" **wyzwalał człowieka, naród i ludzkość.**

Mało jest takich ludzi, którzyby potrafili swoje życie osobiste tak zespolić, aby „ja" ich własne i ludzkość były u nich jedną nierozerwalną całością. Jednym z takich był bezwględnie A. D. Gordon, ów „prosty Żyd o prostem sercu żydowskiem".

Ten Żyd, ten nowy palestyński Żyd wyczuł, będąc w golusie, że tu można tylko marnie „bytować" a nie żyć życiem pełnem, takiem życiem, jakiem można żyć tylko tam — w Erec, dokąd dusza jego tęskniła. I dusza tego wielkiego człowieka zwyciężyła, z młodzieńczym animuszem pojechał do Erec, użyźniał glebę młodzieńczą energją i starczym potem, pragnąc zbudować na twardej od słońca glebie, pełnię swego życia w odradzającym się narodzie.

On, Żyd musiał wyzwalać w sobie swoje żydowstwo, on — człowiek musiał wyzwalać w sobie człowieka. A wyzwolić siebie mógł tylko przez naród, przez wyzwolenie narodu żydowskiego.

W narodzie, którego życie jest pełnem, jest i życie jednostki pełne i zdrowe. Jednostka jest tylko częścią tej całości, tego narodu. Jest tem czem ją naród stworzył. „Naród — mówił Gordon — możnaby powiedzieć, stworzył człowieka, naród stworzył jego język, jego obyczaje, kulturę, religję, to znaczy tyle co: jego rozum, jego duszę, jego świat — naród, a nie grupa społeczna".

Gordon uznaje, że naród jest pośrednikiem między formującą się, krystalizującą się duszą człowieka, a światem wrażeń, przyrodą całą.

Gordon miłuje swoją prostą duszą swoje żydowstwo, kocha je nietylko jako wartość kulturalną, ale kocha i Żyda golusowego, owego „człowieka nędznego, schylonego, który nie wie z czego i poco jutro żyć będzie i owe prawie zagłuszone masy, które, na okręt załadowane, nie wiedzą — poco i dokąd" (Buber).

Gordon wie, że lud żydowski jest fermentujący, przegniły i spleśniały; a jednak mówi: „A może szukać będziemy dróg do wykrzesania jego odrodzenia z jego właśnie spleśniałości i zgnilizny?" Gordonowi chodziło o rozwiązanie kwestji jednostki żydowskiej — wyzwolenie Żyda.

Metodę, a raczej drogę do urzeczywistnienia tego celu, widzi Gordon przez — odradzający się naród na odradzającej się ziemi Palestyny.

Kultura nasza „golusowa" jest mieszaniną różnych naleciałości, które tworzą obecnie całość wraz z naszą rodzimą kulturą. Do mieszania się naszej kultury przyczynił się specificzny charakter Żyda, przyczyniła się nasza zdolność przystosowania się, która rozwinęła się podczas długowiekowej tułaczki (A. Haam).

My musimy z tej mieszaniny wyciągnąć pierwiastek, grubą kołdrę naleciałości musimy usunąć z naszej kultury.

Bytowanie nasze, tu w golusie, jest skazane na wegetację. Prawdziwa, piękna i zdrowa kultura powstaje tam gdzie jest harmonja i pełnia życia. Kultura jest we wszystkich swych odmianach produktem życia.

Gordon o tem bardzo dobrze wiedział i powiada: „Wszystko co życie stwarza dla życia — to kultura. Praca na roli, stawianie domów i innych budowli, bicie dróg i t. p. — wszelka praca wszelka robota, wszelki czyn — oto kultura, oto fundament kultury, jej materja. Porządek i forma w jakiej te rzeczy się robi, oto forma kultury, to zaś, co czują, myślą i przeżywają pracujący podczas swej pracy, lub też nie podczas swej pracy, stosunki rodzące się z tego wszystkiego, w łączności z przyrodą, żyjącą w tem wszystkiem oto — duch kultury".

Chcąc stworzyć **naszą** kulturę, musimy kontynuować drogę, wskazaną przez A. D. Gordona t. j. musimy **własną** pracą, własnym wysiłkiem stworzyć sobie to pełne życie: musimy uprawiać rolę, tłuc kamienie, kuć drogi własnym orężem, którem w tym wypadku są nasze **własne** dłonie.

Takiej pracy potrzebuje naród żydowski, który przez tyle lat oddzielony był murami ghetta od reszty świata, przez co nie mógł się imać jakiejś produktywnej pracy.

Twarda praca w Palestynie jest zdolną do stworzenia Żyda produktywnego, umiejącego pracą stworzyć własną kulturę i etykę.

I tak Gordon wznosi się na wyżyny proroka, zwiastując nam nową religję — **religję pracy.**

Gordon staje się zesłannikiem nowego **Boga,**

---

już kibuc. W nim znajduje wszystko dla siebie, jemu oddaje wszystko co ma. Dziesiątki podobnych jemu z nim uzgadnia swe życie, dziesiątki podobnych jemu, za niego odpowiedzialność nosi. Czyż istotnie za niego? — Tak, bo on jest nieoderwalną częścią ich. Oni wszyscy, zdołali już rozszerzyć pojęcie swego „ja", bo przecież i on sam to zrobił. Wszystko, czego od drugich się domaga, sam ze siebie wydaje i tylko w ten sposób potrafi zlać w jedno tyle jednostek, tyle charakterów. Rzeczywistość go nauczała i rzeczwistość go przekonuje.

Tutaj może, w warunkach golusu, gdzie i inną świadomość jest, nie doszedł jeszcze do tego maximum swych potencji. Nie może się wznieść ponad rzeczywistość, nie może stworzyć bańki mydlanej, której przestrzeń musiałby zarazem wypełnić swą treścią. Ona — rzeczywistość ta, jest słabą, ona go w pełni nie robi zdolnym, bo ona go przekonać nie może. Inaczej, ciężko sobie wytłumaczyć zgrzyty i dysonanse ,tak często się na wierzch wydobywające. Ona go tylko uczy...

* * *

Człowiek przenika siebie, dociera do dna swej własnej duszy. Chce siebie zrozumieć. może dlatego że drugi go tak często nie rozumie. A gdy już sam siebie rozumie, rozumie przecież i wszystkich. To o nim decyduje.

K. B.

który zawładnie jutrem człowieka. Bogiem tym jest **Praca** a jej wieszczem jest on, **Gordon.**

. , ...

I szumi tęsknie dzwiękiem tysiąca harf gaik eukaliptusowy w Daganji. Przypomina sobie gaik ten te «יפים הלילות בארץ», gdy po zachodzie słońca siadał na przewróconym pługu po całodziennej pracy starzec zgarbiony znojem i pracą, ale zdrowy i silny duchem.

Starcem tym, bez wytchnienia pracującym do końca życia był Gordon — Prorok. I teraz wśród szumu eukaliptusów rozlega się pełna życia i entuzjazmu pieśń młodego — nowego Żyda — Chaluca;

עם ישראל חי"....

Dawid (B).

Gdy wstępujemy do „Chalucu"...

Ruch nasz, który powstał jako bunt przeciwko dotychczasowemu stanowi rzeczy. — Jako wyraz woli zmiany obecnego anormalnego położenia swego narodu, jako protest przeciwko sztuczności i niesprawiedliwości, przeszedł z ruchu opartego na negacji do fazy pozytywnej. Przeszedł w okres realizowania swoich ideałów, powstałych przez negację dotychczasowych, otaczających go.

Ruch nasz zdobył sobie jasną i naukowo ugruntowaną ideologję, dostosowaną do obecnego rzeczywistego stanu rzeczy w miejscu swej realizacji w Erec.

Jako ruch powstały z potrzeb narodu, narodu, dążącego do regeneracji, staje się jego wykładnikiem jego „zregenerowanem nowem pokoleniem" — jego „nową i jasną przyszłością".

Z konieczności i potrzeb narodu wyrośliśmy i spełniamy rolę pionierów jego odrodzenia. Formę naszej drogi uważamy za jedynie odpowiednią, bo nie ukształtowała się ona tylko z naszych marzeń, ale z potrzeb — i konieczności chwili — epoki.

Ciężką jest jednak nasza droga. Bo trudno jest dobrowolnie rezygnować z wygód, jakie nam gotują rodzice, marzący o karjerze swego dziecka! Trudno zdecydować się iść drogą ciężką — żmudną w pocie czoła...

Mimo wszystko, rozumiejąc tę konieczność dziejową, z radością poświęcamy nasze siły i życie i stwarzemy sobie pojęcia „Chalucjut" „Hagszama acmit". I nie tylko pojęcie, ale czyn! Jesteśmy ruchem chalucowym.

Własnem życiem, pracą własnych rąk, przyczyniamy się do odrodzenia narodu, łaknącego po tylu latach poniewierki - normalnego rozwoju, na własnej ziemi.

Ów „Sen Herzla" — naszem życiem realizujemy. W naszą pracę, w szarą pracę pionierską wlewamy treść — ona jest dla nas ideałem.

Nietylko budujemy kraj, nietylko odradzamy wszystko co narodowe, to co jakby zakrzepło w starem — ale robimy więcej, o wiele, wiele więcej!...

Powstaliśmy jako wyraz buntu i sprzeciwu przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. My młodzi, którzy stanowimy najsubtelniejszą i jak się wyrażają psychologowie, najmoralniejszą warstwę społeczeństwa, nie możemy znieść jego brudu i niemoralności! Nasza jaźń sprzeciwia się złemu — ona pożąda piękna, dobra w absolutnej formie!...

Także część społeczeństwa starszego widzi i neguje to zło ale przeciwstawia mu tylko hasła, które nierealizowane są tylko frazesami.

I my to — my ruch szomrowy nie zadawalamy się hasłami, żądamy ich realizacji — i nie żądamy tylko, lecz realizujemy je, budując Erec Israel Haowedet. Stwarzamy tę formę życia (kibuc), która nam tak bardzo odpowiada jako sprawiedliwa i piękna.

To jest nasze „Chalucjut" i „Socjaljut". Nasza pełna treści, pozytywna droga, powstała na gruncie dotychczasowej negacji.

Przenieść to życie, przeciwko któremu powstaliśmy w tej naszej formie ruchu szomrowego na miejsce realizacji naszych ideałów, byłoby bankructwem i niekonsekwencją. Wolę pójścia tą drogą teraz w „mitbagrim" a u progu „bogrim" dokumentujemy.

Dokumentujemy to wstąpieniem do „Hechalucu". Wstąpieniem do „Hechalucu" dokumentujemy, że chcemy iść drogą chalucową, że chcemy być pionierami i tworzyć w myśl ideałów szomrowych.

Chcemy odrodzenia narodu w tej formie, w jakiej on dotychczas nie istniał, a w jakiej on istnieć powinien. Dlatego pracujemy dla „Hechalucu", — my przez niego dążymy do miejsca naszej konstruktywnej twórczości do budowy Erec Israejl Haowedet.

Szomer-Chaluc.

Naród a klasa.

Często spotykamy się ze zagadnieniem narodu i klasy. Każdy ruch społeczny stara się dać odpowiedź na tę kwestję, gdyż ona należy do zasadniczych zagadnień współczesnych społeczeństw.

Jakie stanowisko zajmujemy my szomrzy wobec tej kwestji? W myśl dobrze pojętej ideologji naszej twierdzę, że **naród jest stanowczo ważniejszym od klasy.**

Twierdzenie to postaram się udowodnić.

Każda istota w przyrodzie ma do spełnienia pewne cele. Im wyżej rozwiniętym jest organizm danej istoty, tem wieksze są jej zadania i bardziej skomplikowane cele, które ma do spełnienia. Gdy n. p. pewien rodzaj motyli rodzi się, by po spłodzeniu dalszego ogniwa w łańcuchu swego gatunku zginąć, to inne stworzenia n. p. mrówki tworzą oparte na podziale pracy i pomocy wzajemnej społeczności, które wznoszą misterne budowle — mrowiska, produkują miód i wosk czyli stwarzają pewne trwałe bogactwa materjalne.

Na szczycie przebogatej piramidy stworzeń stoi człowiek, naturalnie zorganizowany w grupach narodowych. Każdy naród ze swoją historją i tradycją, interesami i kulturą narodową oraz wolą jego członków do wspólnego bytowania na przyszłość, tworzy organiczną społeczność. Zadaniem tejże jest utworzyć maximum bogactw materjalnych i kulturalnych celem zaspokojenia potrzeb swoich członków. Ponieważ naród jest zazwyczaj bardzo wysoko rozwiniętym organizmem, przeto musi on tworzyć wiele i wysoko wartościowe zdobycze, aby móc zaspokoić swoje potrzeby. Wszystkie zatem swoje siły i całą swą wspólną energję powinien on poświęcić dla zbiorowego, naro-

dowego wysiłku, aby osiągnąć konieczne rezultaty. Czy naród potrafi spełnić swoje zadanie, jeśli w jego łonie wre walka, jeśli jedna klasa wyzyskiwuje drugą, jeśli części narodu marnotrawią masę energji na wojnę bratobójczą między sobą?

Zapewne nie! O tem najlepiej świadczy rzeczywistość. Aby zatem naród mógł wszystkie swe siły zużytkować racjonalnie na konstruktywną twórczość dla dobra całego narodu, ustać muszą wieczne walki klas w narodzie, będą musiały **ustąpić interesy klasowe interesom wspólnym całego narodu.**

W obronie egoizmu klasowego staje ustrój kapitalistyczny. W ustroju kapitalistycznym nie mogą wszyscy ludzie być kapitalistami. Gdyby ustrój kapitalistyczny mógł polegać na tem, że każdy człowiek jest kapitalistą to nię należałoby sobie wcale życzyć zmiany tego ustroju. Niestety jednąk ustrój kapitalistyczny polega na tem, że tylko jedna klasa — część ludzi składa się z kapitalistów, a druga klasa — wielkie masy są przez nich wyzyskiwanemi. Ustrój ten opiera się na istnieniu dwóch klas nawzajem się zwalczających. Natomiast ustrój socjalistyczny polega na tem, że obydwie klasy przestają istnieć, a rodzi się jedna jednolita społeczność: **naród.** Walki klasowe ustępują w ustroju socjalistycznym konstruktywnej twórczości całego narodu, który wtedy dopiero jest zdolny do wyzyskania maximum swoich możliwości dla wspólnego, zbiorowego zadania.

N—A.

Problemy „Chalucu"

(Po X. zjeździe we Lwowie).

(Dokończenie.)

Kulturalne problemy „Chalucu" wiążą się bardzo ściśle z problemami ideologicznemi. Pod wyrażeniem „wychowanie kulturalne" nie powinno się w tym wypadku pojmować tylko pewne wiadomości z wiedzy ogólnej jak n. p. socjologja, filozofja i t. d, lecz też aktualne wiadomości z ruchu sjonistycznego i Palestyny.

W pierwszym rzędzie celem wychowania „Chalucu" jest stworzenie człowieka, u którego odgrywają względy społeczne decydującą rolę. A właśnie ten moment społeczny, moment ofiary za ogół narodu zaczął się w ostatnich czasach osłabiać. Złożyły się na to rozmaite czynniki. — Gdy w dawniejszych czasach to, że Żydzi byli prześladowani wyrabiało u nich poczucie wspólnoty narodowej, to dzisiaj wraz z rozwojem kapitalizmu Żydom w niektórych krajach bardziej przemysłowo rozwiniętych uśmiecha się nadzieja zrównania politycznego i towarzyskiego z otaczającemi narodami. To przyczynia się do rozluźniania węzłów, łączączych naród żydowski na całym świecie, a powstają partykularne interesy Żydów w poszczególnych krajach. Takim egoizmem partykularnym można wytłumaczyć „szlachetny" poryw Żydów francuskich 80-tych lat ubiegłego stulecia do kolonizacji Palestyny, gdy z powodu pogromów i ucisku wielkie masy Żydów rosyjskich groziły wtargnięciem do Francji — co mogłoby wywołać ograniczenia prawne dawno osiadłych tam Żydów, a czego się najbardziej obawiali. W tym partykularyźmie ma źrodło nacjonalistyczna polityka towarzystw kolonizacyjnych w Niemczech i Francji, z których każde służyło interesom swojej „ojczyzny". Także i „Bund" wyszedł z tego ciasnego punktu widzenia i do ostatnich czasów sprzeciwiał się stworzeniu podobnych sobie organizacji poza granicami Rosji. Słowem, groził Żydom zanik poczucia wspólnoty narodowej. To poczucie obudził w sam czas sjonizm przez ideał stworzenia centrum narodowego dla Żydów w Palestynie, a tórego najpiękniejszym wyrazem jest ruch chalucowy, który ma za zadanie stworzyć człowieka, niosącego odpowiedzialność za cały naród żydowski. Stworzeniu takiego człowieka ma właśnie służyć wychowanie kulturalno-narodowe.

Ruch chalucowy ma w tem znaczną ulgę, że przeważająca część członków „Chalucu" należy do różnych organizacji młodzieży („Haszomer Hacair" „Gordonja" i inne), w których odbiera po największej części wystarczające wychowanie. Trudniej ma się jednak sprawa z stam-chalucami, którzy wstępują do „Chalucu", mając po największej części już lat 18-19. Zrozumiałą jest rzeczą, że na takiego starszego człowieka, na którego niewiadomo jakie wpływy przedtem działały i który ma już pewien wyrobiony charakter wpływać wychowawczo jest dość trudno (co jednak nie upoważnia do zakładania rąk). Praca wychowawcza w „Stam—Chalucu" w Galicji leży z powodu braku odpowiednich sił w rękach org. „Haszomer" do czego upoważnia ją długoletnia praktyka wychowawcza i przeważający udział liczebny w ruchu chalucowym. Stam-chaluc musi mieć jasno skrystalizowany i silnie utrwalony światopogląd, który mu umożliwi godne ustosunkowanie się do wszystkich kwestyj, dotyczących go jako chaluca. Światopogląd jednak nie może być wynikiem pogadanki ogólnej, mającej miejsce raz w tygodniu i traktującej zwykle o sprawach lokalnych i organizacyjnych. On może się kształtować tylko przy systematycznej pracy naukowej i uświadamiającej, prowadzonej zrazu w kwucach z czego ma wyniknąć potem indywidualna praca każdego członka. Na tych pogadankach ma stamchaluc poznawać wszystkie dziedziny nauki jak przyrodę, socjologię, ekonomję i t. d. Znaczenie poznania przyrody zostało na zjeździe silnie podkreślone, gdyż stanowi ona podstawę wszelkich nauk.

Wielki nacisk należy kłaść na obznajomienie z problemami aktualnemi ruchu sjonistycznego i rzeczywistości palestyńskiej, z którą ma się przecież zetknąć po krótkim czasie oko w oko, a wobec której nie wolno mu stanąć nieprzygotowanym. — Rzeczywistość palestyńską należy przedstawić w prawdziwych barwach. Wielu bowiem takich, którzy tylko dla młodzieńczego romantyzmu jechali do Palestyny, nie mogąc się przystosować do ciężkich warunków zdradziło sztandar biało-niebieski, przeszedłszy do obozów, walczących o wyzwolenie całej ludzkości, co jest fikcją, gdy się nie bierze każdego narodu z osobna i jego sposobu walki o wyzwolenie. Z tem wszystkiem wiąże się wychowanie, oparte na kształceniu charakteru i instynktu społecznego. Bez obu tych czynników nie możemy stworzyć takiego typu chaluca, który jest w obecnej dobie potrzebny narodowi żydowskiemu.

Jakie znaczenie ma wychowanie społeczne, świadczy to, że Dr. Ruppin zalecał, by wszyscy zamierzający się osiedlić w Palestynie, już w miejscach zamieszkania organizowali się w kibuce, opierające się na węzłach przyjaźni, łączących ludzi i dążące do selekcji ludzi o instynktach antyspołecznych.

Dotychczasowy poziom wychowania społecznego u stam-chaluców nie zadawalnia wymagań ruchu

chalucowego, a to z wiadomych przyczyn (późny wiek wstępujących do „Chalucu"). Należałoby zatem stworzyć „Chaluc Cair" (który dawniej istniał w Małopolsce i połączył się z „Haszomer Hacair"), któryby przybrał formy normalnego ruchu młodzieży, które to formy i cechy stanowią jeden z zasadniczych składników ideologji ruchu chalucowego, opierającego się na rewolucyjnej psychologji młodzieży. Dałoby to gwarancję odpowiedniego wychowania swych członków.

Jedną z najlepszych form organizacyjnych która znalazła na zjeździe powszechne uznanie jest forma „Galilu." Wyszła ona z inicjatywy nie „Merkazu", lecz poszczególnych gniazd (na pierwszem miejscu Tarnów) i przedstawia o tyle dogodniejszą formę, że „Merkaz" nie musi się już teraz jak dawniej zwracać do każdego poszczególnego miasteczka z osobna z najdrobniejszą sprawą, lecz może się zwracać tylko do kierownictwa galilowego, przyczem może wydajniej pracować na innych polach. Równocześnie umożliwia to stwarzanie hachszar galilowych, coby ułatwiło Merkazowi wiele prac przygotowawczych. Na zjeździe wysunęła się też myśl o konieczności zracjonalizowania hachszary rolnej, która nie daje w teraźniejszym stanie gwarancji fachowego wykształcenia. Ludzie o ile możności powinni jechać zagranicę, gdzieby to wykształcenie rolne w dostatecznej formie i ilości otrzymać mogli.

Zjazd zatem jest zapoczątkowaniem nowej ery wzmożonej pracy na wszystkich polach organizacji chalucowej.

Icchak P.

ZWI ZOHAR

Nasz stosunek do szkoły.

Tłum z „Haszomer Hacair".

(Dokończenie.)

Aby ożywić to zainteresowanie w naszym ruchu nie wolno nam oddzielać problemów szkoły i jej potrzeb, od problemów innych, aktualnych w naszym ruchu. Trzeba nam uczyć się z doświadczeń uczynionych na polu pedagogiki ogólnej. Jeżeli tą drogą pójdziemy, to wszyscy nasi, którzy są w pracy w instytucjach wychowawczych, uczują obowiązek i odpowiedzialność. Oni będą się starali wpłynąć na szkołę, w kierunku odpowiadającym nam. Młodzież szomrowa niech stara się rozwinąć wszelkie odpowiednie formy społeczne w szkole: gminę, radę, kolonję i t. d. W ten sposób zostanie pobudzoną do czynu, także i inna młodzież zapomocą środków, które wzbudzają ufność — wiarę i świadczą o dobrych chęciach i tendencjach. Celem tej działalności jest według nas nietylko osiągnięcie większych praw dla uczni, ale rozszerzenie jej obowiązków i uczestniczenie jej w kierownictwie szkoły.

To jest jedna z dróg do celu.

* * *

Szkoła żydowska tak w Erec jak i w Golusie znajduje się w rękach ludności żydowskiej. Fakt ten umożliwia nam uczestniczenie w jej pracy i nakłada na nas obowiązek uczestniczenia czynnego w wszystkich instytucjach i organizacjach, które prowadzą dzieło wychowania żydowskiego. My jako młodzież kierująca się swojemi hasłami, porzuciliśmy społeczeństwo, którego byliśmy częścią, porzuciliśmy, więzy konwenansów i szliśmy szukać nowych dróg dla nas, nie licząc się społeczeństwem i jego losem. Tymczasem stanęło społeczeństwo żydowskie przed ważnem i ciężkiem zadaniem — przed stworzeniem szkoły żydowskiej.

Część ludzi energicznych z garstką nauczycieli żydowskich trwa już od kilku lat w walce o szkołę żydowską. Walka wśród ciężkich warunków objektywnych i niezrozumienia ze strony społeczeństwa.

W dodatku szkole żydowskiej w swej walce o byt, brak było wszelkiej tradycji, brak bodźców potrzebnych do pracy narodowo-kulturalnej, brak metod najnowszych, a ludziom pracującym tam, brak wszelkich środków uzupełnienia i udoskonalenia na polu pedagogji żydowskiej. Gdy zaś położenie jest tak ciężkie, nie godzi się, by organizacja młodzieży, skupiająca w swych szeregach tyle tysięcy młodych sił, stała zdala i nie przyszła z pomocą walczącym o szkołę zydowską.

Mówią o nas, że odróżniając się i zamykając w sobie, daleko od reszty społeczeństwa, zapominamy o nim Słuszne są te słowa, ale dla przeszłości. Dzięki temu skupieniu i oddzielaniu stworzyliśmy to co dziś posiadamy, stworzyliśmy nas, nasze wartości pedagogiczne, ludzkie, stworzyliśmy człowieka - Żyda. Dziś jednak, gdy jesteśmy częścią integralną i aktywną społecz żydowskiego, czujemy te więzy, wiążące nas z niem, dziś gdy nauczyliśmy się wierzyć w nas i nasze wartości, nieść odpowiedzialność za losy narodu podobnie jak inne części społecz. dziś właśnie jest koniecznością byśmy dalej kontynuowali nić naszego istnienia i pracy wychowawczej i z małego naszego świata oddać ją na użytek całego społeczeństwa.

Wyżej przedstawione położenie żąda od nas, byśmy oddali nasze siły szkole żydowskiej — nie tylko pracę dla niej, ale pracą w niej, My którzyśmy się wychowywali w cieniu ruchów i wielkich ideałów wychowawczych światowych, zobowiązani jesteśmy wznieść te myśli i ideały w społeczeństwo żydowskie i stworzyć podstawy dla szkoły żydowskiej-narodowej.

Jaka będzie nasza droga działania na tem nowem polu pracy wychowawczej? Spotęgowanie naszej pracy w org „Tarbut" w golusie, w duchu żywotnych potrzeb dla ruchu młodzieży żydowskiej; spotęgowanie naszego uczestnictwa w „Waadat Hatarbut" org. robot. w Erec, wpływ bezpośredni na budowę wewnętrznych podstaw szkoły przez naszą młodzież uczącą się, a na koniec: **Stworzenie samodzielnych instytucji wychowawczych.**

Tłum. T. S.

Uwagi z życia.

Nie oceń nigdy człowieka — bo przecież jesteś tylko człowiekiem. Możesz go często o-ce-niać, nigdy zaś o-ce-nić!

Gdy machnięciem ręki rozstrzygniesz kwestję, wiedz, że to oznaka filisterstwa. Ciężko jest bowiem wniknąć w sedno, a dużo łatwiej pozbyć się trudu.

Sobie i drugim dużo przyrzekać – rzecz wcale ładna. Słowa są jeno wynikiem głosu, a tylko fakt objawem czynu. Inaczej — mniej o wszystkiem mów.

Napisać coś, każdy się zgodzi. Lecz wziąć odpowiedzialność za to — nie tak łatwo.

(Itonejnu) K.

Czy kolonizacja żyd. i działalność Keren Kajemetu pozbawia ziemi fellacha?

Od roku 1920 do r. 1927 w przeciągu 8-miu lat kupiono u Arabów 725,000 dunamów ziemi. Z tego obszaru Żydzi kupili tylko 360.000 dunamów, a reszta została nabyta przez Arabów. Z ogólnej cyfry zakupu i sprzedaży ziemi w tym okresie nabyli Żydzi 56 proc. a Arabowie 42 proc. (2 proc. zostało kupionych przez innych). Z ziemi, która została nabyta przez Żydów od początku kolonizacji aż do dzisiaj 90 proc. jej kupiono u effendich, a tylko 10 proc. u fellachów. Z „pomocą" fellachom, którzy zostali zmuszeni z powodu obciążenia długami sprzedać swą ziemię, przyszli głównie bogacze arabscy. Ci wyzyskali nędzę fellacha, zabrali im ziemię i uczynili z nich potem przedmiot wyzysku.

10 proc. ziemi, którą Żydzi kupili wprost od fellacha, jest po największej części przydatnych dla celów plantacyjnych. Na tej ziemi zwykł był fellach przedtem prowadzić gospodarkę ekstenzywną, która wymagała wielkich obszarów i przynosiła mały zysk. Ale w ostatnich latach, kiedy fellach nauczył się od kolonistów żydowskich gospodarki intenzywnej, uznał za lepsze sprzedawać Żydom, tylko pewną część swej roli, a na pozostałej reszcie sam zakładał plantacje. To przyczyniło się do utrwalenia jego samodzielnego bytu i podniosło poziom życia fellacha pogrążonego w długach, do poziomu samodzielnego plantatora. Wymowa cyfr jest najbardziej przekonywującą. Przed wojną nie mieli Arabowie więcej niż 20 000 dunamów plantacji a wszystkie należały tylko do effendich. Fellachowie wogóle plantacyj nie mieli. Teraz po okresie 10-cioletnim po wojnie powiększyli Arabowie obszar swoich plantacji do 45.000 dunamów, z tych 25.000 należy do effendicha 20.000 do fellachów. Tę korzyść z plantacyj uzyskali fellachowie tylko dzięki kolonizacji żydowskiej ostatnich lat. Żydzi, którzy kupili ziemię od effendich, wypełnili swe zobowiązania należycie nawet względem fellachów, którzy pracowali na tej ziemi poprzednio jako dzierżawcy, chociaż nie byli do tego prawnie zobowiązani. Dano tym ostatnim odszkodowania w pieniądzach, jeżeli sobie życzyli tego, lub zostawiano im działki ziemi, wystarczające do ich wyżywienia. Lecz z upływem czasu wielu wolało brać odszkodowanie pieniądzmi, zamiast ziemię. Te pieniądze, które Żydzi wypłacili jako odszkodowanie dzierżawcom, dochodzą do pokaźnych sum. Ci dzierżawcy po największej części osiedlili się w pobliskich wsiach i egzystencja ich stała się dość pewną. Tylko mały procent (mniej niż 10 proc.) opuściło zupełnie wieś i przeniosło się do miasta. Tam zaczęli egzystować jako rzemieślnicy, kupcy i t. d. Należy zaznaczyć, że w niesłychanie rzadkich wypadkach doszło do opuszczenia Palestyny przez takich dzierżawców, pozbawionych ziemi. Jest charakterystycznem, że nie mniej niż połowa ziemi nabytej przez Żydów nie nadawała się w chwili kupna do żadnego użytku. Z wszystkich obszarów w Emek Izrael i Emek Akko tylko połowa była uprawianą i do tego ekstenzywnie przed przejściem do rąk Żydów. W przeważnej części ziemia nie była wogóle przydatną pod uprawę. Te obszary ziemi Żydzi poprostu wyratowali dla kultury po włożeniu w nie niesłychanej pracy (osuszenie bagien i inne ulepszenia) i niesłychanych ofiar, aż je przywiedli do stanu dzisiejszego.

Czy jest wogóle miejsce na obawy, że przyszła kolonizacja żydowska pozbawi Arabów ziemi? Na to pytanie można tylko odpowiedzieć faktami i cyframi. W rękach rządowych znajdują się wielkie obszary, które można wyzyskać na przyszłą kolonizację. Oto one:

W okolicy Jerycha	19.267	dunam.
„ Jaffy	8.049	„
„ Gazy	107.933	„
„ Chewronu	47.728	„
Ogólna cyfra	182,977	

Prócz tego posiada rząd ziemię w ilości 74.200 dunam w spadku po rządzie tureckim, w którego ręce dostały się w różnych czasach w dziwny sposób— jużto zostały skonfiskowane u dzierzawców i obszarników z przyczyny niezapłacenia podatków jużto z przyczyn niewypełnienia obowiązku służby wojskowej. Większość tych obszarów znajduje się w Bet Szon. Z tego około 500.000 dunamów oddano Beduinom na bardzo dogodnych warunkach. spłaty. Jest możliwość kupienia znacznej części z tych ziem zbytecznej dla Beduinów. Obszary południowe w ilości 6,500.000 dunamów można nabyć od rządu na bardzo dogodnych warunkach. I jeśli dołączyć do tego ziemie effendich, które można kupić, to jest perspektywą nabycia na cele przyszłej kolonizacji około 9,000.000 dunamów. Zdaniem ekspertów rolnych tylko 20 proc. całej ziemi palestyńskiej jest uprawiana w ciągu całego roku a można uprawiać rękoma obecnych rolników jeszcze 15 procent. Jeśli odtrącimy te 35 procent to zostanie nam 14,000.000 dunamów nieuprawianej ziemi. Jeśli odtrącimy od tego pastwiska liczące 100.000 dunamów to zostanie nam 13,000.000 dunamów, mogących być wykorzystanych na gospodarkę intensywną. W rachubę można wziąć jeszcze ziemie zupełnie opuszczone, których wielka część znajduje się na południu. Z tych część może być zalesiona. Te części opuszczone wymagają niesłychanie dużo pracy, lecz grunta rządowe są zupełnie zdatne pod uprawę. Tu można jeszcze przytoczyć kilka cyfr z wpływów rządu z gruntów żydowskich w porównaniu do stanu, kiedy były w rękach arabskich.

Moliwis (dzisiaj Petach Tikwa) przynosiła rządowi mniej niż 25 lirów dochodu rocznego dzisiaj 1500 a więc 600 razy więcej.

Gusz Nuris (Ziemia K. K. L. gospodarstwo ekstenzywne osiedla robotnicze) przynosiło dawniej 120 lirów dziś przynosi 930 lirów podatku grunt.

Te kilka faktów i cyfr rzucają należyte światło na kwestję, czy kolonizacja żydowska wypędza fellacha z ziemi i czy rząd spełnia swój obowiązek względem naszego dzieła mimo iż wpływy jego z kolonizacji palestyńskiej wciąż rosną.

Jest to najlepszą odpowiedzią dla wszystkich oskarzycieli i stwierdzeniem słuszności naszej drogi.

KRONIKA.

W RUCHU.

W ostatnim czasie powstało wiele nowych organizacyj. Także w okręgu tarnowskim założono 3 nowe organizacje. Wkrótce ukaże się film „Z życia szomrów", który przewędrował całą Kongresówkę i

znajduje się obecnie we Lwowie. — Ponieważ w Pesach nie będzie „Moacah Chinuchit“ we Lwowie, przeto przygotowują kierownictwa okręgowe i warstwowe w całym ruchu na Pesach szereg zjazdów, wieczorynek i wycieczek. W okręgach Kraków—Tarnow odbędą się zloty warstw „Trumpeldor“, „Cofeh“ i „El-Al“.

Obecnie przygotowują się członkowie ruchu do aliji na 5 placówkach hachszary, a mianowicie: Nadwórna („Makbil“), Broszniów i Tarnów („Hamiszmar“) koło Katowic („Makbil bejt“) i Stanisławów („Mitbagrim“).

Podczas najbliższych 3 miesięcy wyjeżdża do Erec z ruchu naszego 1) reszta kibucu „Gimel“ 2) 35 członków kibucu „Makbil“ i 3) 25 członków „Hamiszmar“.

W EREC.

Miszmar-Haemek. Kolonja ta stale się rozwija i powiększa. Ilość ludzi stale wzrasta i wszędzie panuje radosna atmosfera. Jedynie gruzy — znamiona ostatnich wypadków nie znikły, jakby chciały radość tą zaciemnić Z kibucu „Bejt“ „Haszomer-Hacair“ pracuje tam 35 członków za specjalną zgodą „Hanhaga Zionith“. Obszar ziemi wynosi 3600 dun. Zdatnych pod uprawę jest 2700 dun. Obszar K. K. L. zasadzony jest drzewkami przez i na koszt „Haszomer-Hacair“. Ilość zasadzonych drzew zwiększyła się do 70.000 na obszarze 200 dun Najnowszą budowlą jest tu dwupiętrowy dom „Bejt Hajeladim“. W najbliższym czasie mają członkowie naszego kibucu zbudować przy pomocy K. K. L. zbiornik na wodę.

W OKRĘGU.

Tarnów. Z okazji „Chamisza asar byszwat“ przeprowadziła tutejsza komisja K. K. L akcję zbiórkową na zalesienie Erec. Gniazdo nasze jak zwykle w akcji tej wzięło znaczny udział, którego wynik równa się ³/₄ ogólnego dochodu. Z tej samej okazji urządził gdud „Al Hamiszmar“ wieczorynkę „Chamisza asar by szwat“ i ozdobił zielenią cały lokal. — Na wpis do Złotej Księgi K. K. L. złożyliśmy już 700 zł. Ostatnio przybyła do Tarnowa grupa członków kibucu „Hamiszmar“, którzy wynajęli sobie tu mieszkanie i tworzą „פלוגה קבועה“. Tymczasem robotę ma tylko 8 członków plugi. — Dn 15 marca odbył się u nas „Wieczór Tel-Chaj“, urządzony przez gdud „El-Al“ z nader urozmaiconym programem. Wieczorynka ta stała na o wiele wyższym poziomie aniżeli ostatnia i to tak pod względem programu jak wykonania i techniki. Z najbardziej udałych obrazów wyszczególnić należy przedewszystkiem „Śmierć Trumpeldora“ „Saul“, i „Warjat w szpitalu“. Starannie i z umiejętnością wykonane dekoracje podniosły poziom wieczorynki. Dochód wieczorynki przeznaczono na „Mosad Chinuchi“, na który zebraliśmy dotychczas 350 zł. — W tych dniach wyjechał do Erec brat Josejf Grünberg członek kibucu „Gimel“, serdecznie żegnany przez członków org. dla której dobra przez długie lata pracował.

M. R.

Jasło. Dn. 16 marca odbył się w Jaśle zjazd młodych gniazd, na któtym odbyły się pogadanki (po sprawozdaniach) o dalszej pracy w nowozałożonych gniazdach. W wyniku pogadanek poruczono opiekę nad młodemi gniazdami gniazdom: jasielskiemu i krośnieńskiemu. Zakończeniem zjazdu był udały wieczór hebrajsko-żydowski. Z wielu aktówek szczególnie udanemi były: „Miasteczko“ „Ir lisztina“ i „Sza“ Dochód przeznaczono na „Mosad Chinuchi.“

M. T.

Bochnia. Jeśli chodzi o sam gdud „Trumpeldor“ to muszę zaznaczyć, że obok systematycznej pracy nad sobą, zostali ludzie przydzieleni do pracy organizacyjnej na polu wychowawczem i administracyjnem, co wpłynęło bardzo dodatnio na ludzi. W autonomji naszego gdudu dokonały się pewne zmiany. Został utworzony sekretarjat z dwóch ludzi i kierownika gdudu, który ma się zajmować pracą administracyjną i kulturalną gdudu. Cały gdud pracuje na rzecz K. K. L. „Kapaj“ i „Masad Chinuchi“.

Dn. 9 marca odbyła się wieczorynka warstwy „Trumpeldor“, urządzona przez nasz gdud, z okazji 10 rocznicy śmierci Józefa Trumpeldora z nast. programem: 1) Otwarcie 2) Przemówienie o Trumpeldorze 3) Chór 4) Kwartet z gitarą 5) Recytacje z Antologji, młodej poezji palestyńskiej. Atmosfera była w pełni szomrowa. W wieczorynce brało udział dużo członków warstwy, bo z Krakowa 4, z Tarnowa 10 i z Brzeska 5. Czas spędziliśmy przyjemnie wśród śpiewów i tańców. Z miłemi wrażeniami rozstaliśmy się i wróciliśmy z większą otuchą i entuzjazmem do pracy.

N.

Od „Maskirutu“ w „Trumpeldor“. Zawiadamiamy, że Chrzanów należy już z dniem 15 marca br. do naszej warstwy, zgodnie z uchwałą „Moacy“. Bliższe szczegóły w okólniku. Zjazd IV. — zlot odbędzie się 16 i 17 kwietnia w Tarnowie.

שים לב!

Zwracamy się z żądaniem do wszystkich uczestników zlotu warstw „Trumpeldor“ „Cofe“ i „El-Al“, aby na zloty w Pesach przybyli stanowczo w pełnem umundurowaniu skautowem. Autonomiczne „maskirut“ każdej warstwy zażąda nadto przybycia w mundurkach w swoich okólnikach.

Okręgowa Rada Skautowa.

Odpowiedzi redakcji.

Dora, Ryśka i. i (Hacofe) Artykułów pisanych ołówkiem i niewyraźnych nie możemy przyjmować.
Sala: (Hacofe) Wiersz słaby do tego ołówkiem napisany.
S. Berkelhammer: (Hacofe) Artykuł nieaktualny.
Hesiek (J): Narazie nie!
Jenta (R.): Sztuczki nie mamy. Za „Kfiry“ płaci się z góry!
Hela (T.): Narazie nie. W jednym z najbliższch numerów.
Dawid (B.): Wstyd! Tak się przysyła artykuły?! Czy przepisanie atramentem sprawia ci tyle trudu?!!!
Uwaga: Jeden z najbliższych numerów będzie poświęcony skautingowi. Kwestja ta jest teraz z nadejściem wiosny bardzo aktualną, nadsyłajcie przeto artykuły! „Numer skautowy“ zamkniemy już 7 kwietnia!

Możemy przyjąć tylko artykuły pisane atramentem i wrażnie. Posyłajcie opisy wycieczek, pracy gdudowej, dziejów drużynowych i t. p. Szedawajcie gazetkę wśród innych organizacji i wśród młodzieży niezorganizowanej a pieniądze przesyłajcie jak najprędzej.

Wzywamy gniazda w Rzeszowie, Przemyślu i Nowym Targu do natychmiastowego wyrównania długów !!!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Aron Fuss — Tarnów. — Drukiem I. Engelberga Lwowska 14.

Tarnów, dnia 30 marca 1930. Dodatek do Nr 3 Trumpeldor

HACOFE

DODATEK OKRĘGOWEJ WARSTWY „COFE“.

Gdy po raz trzeci się spotkamy...

Gdy myślę o naszym zlocie pesachowym w Bochni, różne myśli się budzą. Wspominam nasz pierwszy zjazd w Tarnowie, na którym się ze sobą zapoznaliśmy i który zostawił głębokie ślady w naszych duszach. Pamiętacie jak po ciekawej dyskusji i po referatach Naśka, Halka i Poldka siedzieliśmy w półkolu na dole w lokalu a ludzie z Mielca i Krakowa uczyli nas nowych pieśni? I myślę, że to nasze poznanie się, te pieśni i nasza szomrowa atmosfera to było najważniejsze, co nas związało ze sobą.

Szybko minął rok i minął też drugi zlot bez głębszych wrażeń. I znowu wiosna rozkwitła na szerokim świecie a my już o cały rok starsi. I już inaczej widzimy dużo rzeczy i poważniej myślimy o wielu, wielu rzeczach. Niektórzy z nas przeszli ciężkie walki wewnętrzne, wielu z nas musiało pokonać o wiele gorszą, niż zewnętrzne trudności słabość wewnętrzną. Znaleźli się także tacy, którzy ulegli słabości i odeszli od nas. Poszły jednostki za głosem ulicy w pogoń za przyjemnostkami, bo zbyt ciężkim był dla nich los szomra. Odeszły — i dla nas zginęły! Tacy ludzie dla nas więcej nie istnieją!

A my? My wyszliśmy z kryzysu bardziej zahartowani i mocniejsi. My już wiemy teraz co to znaczy być szomrem i wewnętrzna duma nas napełnia, gdy sobie uświadamiamy, że jesteśmy szomrami i że należymy do tych, którzy ciężko muszą walczyć o swoją duszę. Z powagą i wiarą w nasze siły podejmujemy też każdą walkę przeciwko komukolwiek, kto chce nas zmusić do tego, aby my szomrami nie byli. Czyto życie lekkie poza organizacją, które nas wabi swoim pustym blaskiem czyto inni wrogowie nasi, to zawsze potrafimy się obronić.

A wśród tej walki powoli zbliżamy się do chwili, w której na wielu z pośród nas spadnie odpowiedzialność za pracę w organizacji. Dlatego też już teraz przygotowujemy się do kolonji instrukstorskiej, aby na niej móc tem więcej skorzystać.

Za kilka tygodni spotkamy się. Będziemy mówili o naszej drodze i jak się do niej przygotować. A potem pójdziemy w pola, w lasy i zapomnimy na cały dzień o naszych wszystkich troskach a będziemy się cieszyli, że jesteśmy znowu wszyscy razem ze sobą!

JEHUDA.

Nasz gdud w organizacji.

Gdud „Cofeh“ odgrywa w organizacji bardzo ważną rolę. Na nas ciąży wielki obowiązek, obowiązek pracy. Istnieją w gdudzie różne waadot, które ujmują całą naszą pracę. Praca nasza jest autonomiczna. Ta autonomja wytwarza w nas naszą samodzielność. Zaczynamy myśleć poważniej. Oswajamy się z myślą, że „bogrim“ przygotowują się do hachszary wówczas praca organizacyjna będzie spoczywała w naszych rękach. Teraz naszym obowiązkiem jest pracować dużo nad samym sobą, by się przygotować do objęcia przyszłej pracy w organizacji. Powinniśmy naśladować kierowników w każdym względzie, aby móc wychowywać przyszłe pokolenie tak jak nas wychowują. Mamy już mniej więcej uważać na młodsze kwucot, pomagać im ile tylko jest w naszej mocy i zachowywać się tak, aby być dla nich wzorem.

BRANDLA MAHLER.

Gdudowi „Cofe“ w Mielcu - chazak!

Z okazji rocznicy istnienia Waszej drużyny przesyłamy Wam serdeczne, bratnie pozdrowienie. Znamy dobrze trudne położenie Wasze i Waszej organizacji; wiemy, jak ciężko walczyć musicie i tembardziej cenimy Waszą intenzywną pracę, której dowodem jest choćby Wasza gazetka.

Chazak weemac!

Moaca warstwy „Cofe“
okręgu Kraków-Tarnów.

Nasz przełomowy okres.

Uprzedzono nas, uzbrajano i uświadamiano, że pewnego wieczoru staniemy na rozstaju, nie widząc przed sobą jasnej drogi. Przedstawiono nam, nas samych błądzących w mroku i tęskniących za czemś głębszem, za inną formą wyżywania się. Wiedzieliśmy, że trzeba się postarać o udoskonalenie broni, że ciężka to będzie walka, bo o życie ten bój toczyć się będzie.

O tem wszystkiem jednak więcej lub mniej dobrze tylko wiedzieliśmy, bo nas o tem przedtem uświadomiono, bo obserwowaliśmy ten okres u innych drużyn.

Dzisiaj odczuwamy go dotkliwie na nas samych, na własnej skórze. Dzisiaj zdajemy sobie dobrze sprawę ile mocy, ile sił, trzeba, żeby siebie nie załamać. Ale jakto? My gdud „Cofe“, którzy już tyle ciężkich okresów przeszedł, my teraz w przededniu objęcia szerszej pracy mielibyśmy się załamać? Nie! Zwyciężymy i teraz, bo zwyciężyć musimy!

Ale samo powiedzenie „nie“ nie wystarcza trzeba coś przedsięwziąść, trzeba działać. Nie wolno nam bezczynnie patrzeć na to, jak ludzie, którzyby organizacji dużo dać mogli, odpadają od nas i giną w mętach ulicy. Nie wolno nam pozostać głuchymi na ciche wołania tonących o pomoc. Cóż zatem nam czynić należy? Otóż przedewszystkiem bracia łączmy się, aby wspólnie stawić wrogowi czoło, gdyż tylko zbio-

rową siłą go zmiażdżymy. Nic tu nie poradzi jedna lub dwie jednostki, bo tu trzeba wielkiego, zbiorowego wysiłku. Tu trzeba społeczeństwa o pełnej treści, rodzącej się z życia wspólnego i pracy zbiorowej. Pracujmy zatem nad stworzeniem takiej treści naszego życia. Bądźmy wobec siebie subtelnymi, starajmy się o wzajemne zrozumienie dla naszych uczuć a przedewszystkiem — złączmy się razem po bratersku dla wspólnej walki, dla wzajemnego pomagania sobie.

Sala z Tarnowa.

Siostry i bracia - Szomrzy!

Mało kogo z Was znam a piszę jak do ludzi dobrze mi znanych, ludzi których się rozumie, i którzy są mi tak blizcy, bez względu na odległość i na osobistą znajomość. Skąd ten węzeł?

Jest to wspólna nić naszych myśli, mąrzeń i dążeń. Organizacja nasza jest terenem wymiany naszych myśli i wzajemnego porozumienia się. Tu omawiamy sprawy naszego życia wewnętrznego i naszego stosunku do życia zewnętrznego. Nasza organizacja dąży do odbudowania Palestyny do wyzwolenia ziemi, która znajduje się w obcych rękach. Dążymy do utworzenia nowego dobrego społeczeństwa, które żyć będzie na zasadach równości i sprawiedliwości, będziemy wszyscy robotnikami' a pracą własnych rąk będziemy pracowali na nasz chleb. Społeczeństwo będzie zbudowane na zdrowych zasadach etycznych Dlatego też powinniśmy się złączyć, aby wspólnemi siłami dobić do celu.

„Szomrzy w imię wspólnego celu do wspólnej pracy"!

Bajla Eisig.

Kto nas wychowuje.

Szkoła przeważnie nie wychowuje. Szkoła wpaja tylko naukę. Chociaż ta nauka niezawsze jest przez dziecko rozumiana zostaje ona jednak przez dziecko przyjęta, wszak dziecko przeważnie przyjmuje wiedzę bez zastanowienia się. Dziecko wychowania w szkole otrzymać nie może, gdyż nauczyciel nie wnika w psychikę dziecka. Nauczyciel łamie w dziecku własną inicjatywę i dziecko ulega z góry narzuconemu systemowi. Spotkałam się z powiedzeniem — „Nauczyciel, który rozszerza wiedzę dziecka jest rzemieślnikiem, nauczyciel, który kształci charakter jest artystą". — W naszej szkole niestety przeważa pierwszy typ.

Również dom nie daje nam dostatecznego wychowania. Tu żyjemy tylko w ciasnym ognisku domowym. Dom nie przygotowuje nas zupełnie do życia.

Wychować może jedynie organizacja. Przedewszystkiem żyjemy tu grupowo, więc już czujemy potrzeby zrzeszenia i łączenia się. Tem samem, że żyjemy grupowo, społecznie, egoizm w nas zanika, gdyż każda jednostka dba o dobro wspólne.

Organizacja ujmuje każdy moment we wychochowaniu, tak, że wychowanie to przygotowuje nas w pełni do jutra, przygotowuje nas do naszego przyszłego życia.

Fajga S. Mielec.

Znaczenie K. K. L. dla naszego narodu.

Celem każdej organizacji sjonistycznej jest staranie się, aby jak najwięcej pieniędzy zbierać na rzecz Keren Kajemeth, gdyż wiadomo, że K. K. L. jest jedynym fundamentem, jest tą podstawą, która da nam możność odbudowy naszej siedziby narodowej; a tem samem zrealizowanie naszej idei. Do urzeczywistnienia naszej pięknej idei potrzebna jest gorąca miłość ojczyzny, a tem samem chęć poświęcenia się dla niej niezmordowana praca i niezłomna wola. A gdy naród żydowski będzie miał te wszystkie zalety, wtedy zwyciężymy. Tymczasem powinniśmy pracować, aby coraz więcej do naszego celu się zbliżyć, zaś niezachwiana wiara w zwycięstwo idei, doda nam sił do tej pracy. W żarze przewrotu lat ostatnich stopiły się także dziejowe kajdany krępujące naszą wolę, a otworzyła się przed nami brama wszelkich możliwości. To też zaraz gdy odzew powrotu do ojczyzny odezwał się w narodzie żydowskim, młodzież z zapałem podjęła się propagowania idei sjon, porzucała domy rodziców, dostatki i wygody i emigrowała do Erec. Lecz co oni tam zastali? Piaski, bagna i lasy... I na tej to pustyni żyli ci bohaterscy pionierzy, co chwila narażeni z jednej strony na napady dzikich Beduinów, a z drugiej strony na głód i nędzę, gdyż ziemie, będące pod panowaniem Turków leżały odłogiem. I w takich to opłakanych warunkach żyli ci młodzieńcy, którzy przyjeżdzali do Erec pełni entuzjazmu celem jej odbudowy dla nowego życia! Wobec groźby śmierci czyhającej tam na nich w każdej chwili tracili często nadzieję. Dopiero K. K. L. położył kres tym wszystkim zniechęceniom przez zakupienie wielkich obszarów ziemi, gdyż sjoniści będąc spokojni o swój byt chętnie wyjeżdżali do Erec, aby się tam oddać twórczej pracy.

I z tych to funduszów K. K. L. kupujemy ziemię w Erec na których zakładają kojonje, gdzie pracują chalucim z nadzieją, że pracą swoją utorują drogę do Erec przyszłym pokoleniom.

Z tą pracą musimy się jednak spieszyć, bo Arabowie, naród nieuświadomiony, niekulturalny, podjudzony przez różnych wrogów postępu kultury, którą Żydzi szerzą, starają się im przy każdej sposobności szkodzić i nie chcą im ziemi sprzedawać, co uniemożliwi kolonizację. To również było powodem ostatnich rozruchów w Palestynie, gdzie strugami płynęła krew żydowska. W ten sposób chalucim w Erec poświęcają życie i krew przelewają za ojczyznę, zaś my tu w golusie powinniśmy poświęcać dla ojczyzny fundusze. Tutaj właśnie powinniśmy wszystkie nasze siły i energję skoncentrować, aby nareszcie po długich latach ciemnego ghetta wydostać się na wolność i na słońce. Nie o datek nam chodzi od niechcenia rzucony, ale o natężenie wszystkich sił do zebrania i ofiarowania jak największych sum. Chcemy ofiar zbiorowego czynu, dokonanego wszystkiemi siłami. Cały ruch szomrowy musi stworzyć swe dzieło!

Szomrim i Szomroth! Każdy niechaj się do odbudowy Palestyny przyczynia, czem tylko może. Każdy niechaj pracuje, bo od ilości i jakości naszej pracy zależy przyszłość naszego narodu. Wszyscy musimy się zespolić ofiarnie i podobnie jak w Erec wszyscy żyją wspólnie i pomagają sobie nawzajem., tak my tutaj w golusie złączmy się w jedną nierozerwalną spójnię, w jedną wielką rodzinę, dla pracy do odbudowy naszego kraju.

Fryda Steuer.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Aron Fuss — Tarnów. — Drukiem I. Engelberga Lwowska 14.